



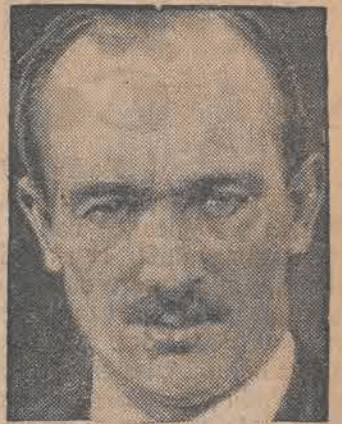
KRÓL EDWARD VIII, skomponował marsz „Matorca”, który stał się najpopularniejszą melodią Anglii i Ameryki.

WYDANIE:

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DR. BENESZ, prezydent Czechosłowacji, złożył wizytę w Bukareszcie.

ROK XIV.

NIEDZIELA, 7 CZERWCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 158

Zamach na pociąg Paryż-Wiedeń?

Straszna katastrofa pod Linzem —Przerwane połączenia telegraficzne i telefoniczne. —Trupy pod gruzami wagonów. —Energiczne dochodzenie władz

Wiedeń, 6 czerwca. Tragicznej katastrofie uległ pociąg pospieszny, zdążający z Wiednia do Paryża.

W chwili, gdy pociąg znajdował się pod Linzem, nastąpiło wykoślenie. Lokomotywa, wagon pocztowy i trzy wagony osobowe wyskoczyły z szyn.

Spd stosu piętującego się żelaztwa ROZLEGŁY SIĘ PRZERAŻLIWE KRZYKI I JEKI RANNYCH.

Do tej pory ustalono, że dwie osoby poniosły śmierć. Są to: listonosz z Linzu i kupiec wiedeński.

Wśród ciężko rannych zdołano ustalić nazwiska: Pawła Bernharda z Kopenhagi i pani Agnes z Oslo. Pozostali ranni są to wiedeńczycy lub tyrolczycy, z wyjątkiem jedynie pewnej francuskiej pary małżeńskiej, która odbywała podróż poślubną.

Narazie jeszcze nie stwierdzono, czy pod gruzami wagonów

NIE ZNAJDUJĄ SIĘ JESZCZE ZWŁOKI INNYCH OSÓB.

Pomoc dla ofiar katastrofy nadeszła z pewnym opóźnieniem, albowiem na miejscu wypadku zerwane zostały przewody telegraficzne i telefoniczne.

Jak przypuszczają, chodzi tu o ZAMACH NA POCIĄG, najprawdopodobniej na tle politycznym. Przypuszczenia te umacnia fakt, iż zer-

wane zostały przewody telegraficzne i telefoniczne.

Prace nad oczyszczeniem toru, prowadzone były energicznie przez całą noc przy świetle potężnych reflektorów.

Kolumny ratownicze pracowały rów-

niez bardzo intensywnie nad rozgrzebywaniem gruzów, pod którymi być może, znajdują się dalsze ofiary katastrofy.

Wiadomość o katastrofie wywołała w Wiedniu wstrząsające wrażenie. Władze wdrożyły energiczne dochodzenie w wy-

niku którego podobno już dokonano pierwszych aresztowań.

Z Wiednia i okolic wyjeżdżają na miejsce katastrofy rodziny osób, które jechały tragicznie wykolejonym pociągiem.

Zamachy bombowe w Rembertowie i Włochach

nn sklepy i mieszkania prywatne. — Jedna z bomb wpadła do mieszkania rodziny Leśniewskich, raniąc jedną osobę. — We Włochach eksplodowała w sklepie żydowskim petarda

Warszawa, 6 czerwca. (B) W dwóch miejscowościach podwarszawskich, a mianowicie w Rembertowie i Włochach dokonano dziś

DWUCH ZAMACHÓW BOMBOWYCH NA SKLEPY I MIESZKANIA PRYWATNE.

W Rembertowie

RZUCONO DWIE BOMBY DO DOMU w którym jedno mieszkanie zajmuje rodzina chrześcijańska, a drugie rodzina żydowska. Jedna z bomb nie wybuchła, druga natomiast eksplodowała w mieszkaniu rodziny Leśniewskich, **RANIAC OJCA RODZINY I NISZCZAC**

CAŁE URZĄDZENIE ORAZ PODŁOGE I SUFIT. Szczęśliwym trafem ocalała reszta rodziny Leśniewskich złożona z matki i czworga dzieci.

W pierwszej chwili po wybuchu, Leśniewscy sądzili, że piorun uderzył w dom. Zorientowawszy się jednak w tem, że był to wybuch bomby, zaalarmowali policję. Wkrótce na miejsce przybyła również policja z Warszawy. Sprawców nie udało się dotąd wykryć. Zabrano dla zbadania bombę rzuconą do sąsiedniego mieszkania w tym samym domu, która nie wybuchła.

Wobec tego, iż obok domu o któ-

rym mowa, znajduje się sklepik żydowski, policja sądzi iż chodziło o dokonanie zamachu na ten właśnie sklep i tylko przez pomyłkę bomby podłożono pod dom sąsiedni.

W miejscowości Włochy rzucono **SILNĄ PETARDĘ DO SKLEPU SZKLARSKIEGO**

Nuchima Silbergelda. Petarda wybuchła niszcząc, oczywiście wszystkie zapasy szkła w sklepie, Silbergeld jest lekko ranny. Policja aresztowała podejrzanego osobnika kręcącego się w pobliżu sklepu.

Tajemniczy napad na Rynku Tanfaniego

Łódź, 7 czerwca.

(gr) Na Rynku Tanfaniego doszło wczoraj w godzinach popołudniowych do krwawej rozprawy nożowej. Po krótkiej, lecz gwałtownej walce padł na bruk uliczny 34-letni Stanisław Zieliński, robotnik fabryczny.

Do ciężko rannego, brojącego obficie krwią, wezwano pogotowie miejskie, którego lekarz stwierdził ranę kłutą pleców z przebiegiem opłucnej. Denata w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala św. Józefa.

O strasliwym czynie nożowców powiadomiono władze policyjne. Narazie nie zdołano ustalić kim byli sprawcy porażenia Zielińskiego, gdyż ranny jest zupełnie nieprzytomny i nie można go było w szpitalu przesłuchać. Dochodzenie trwa.

Zuchwały napad rabunkowy w Łodzi

Dwaj zamaskowani bandyci steroryzowali właściciela willi przy ul. Tkackiej 12 i zbiegli wraz z łupem. — Pościg trwa

(g) Onegdajszej pocy powiadomiono władze śledcze o zuchwałym napadzie rabunkowym, jaki dokonany został w willi przy ul. Tkackiej 12, należącej do Aleksandra Michiewicza.

W nocy, około godziny 1-ej usłyszał właściciel willi podejrzane szmery, dochodzące z przedsiłonka domu. Kiedy Michiewicz usiłował wyjść z łóżka zaskoczony został wtargnięciem do pokoju sypialnego jakiegoś zamaskowanego mężczyzny, trzymającego w dłoni rewolwer. Rabuś steroryzował Michiewicza i

pod groźbą zabójstwa nakazał im milczenie.

Nie spuszczać z oczu właścicieli willi podszedł bandyta do krzesła, na którym wisił ubranie Michiewicza i wyjął z marynarki portfel, w którym znajdowało się 460 złotych w gotówce.

W międzyczasie kompan rabusia „gospodarował” w sąsiednim pokoju. Po spakowaniu różnych wartościowych przedmiotów, jak zastawy srebrnej i odzieży, dał sygnał towarzyszowi wyprawy, że mogą już opuścić mieszkanie. Natychmiast po ulotnieniu się rabu-

siów Michiewicz wybiegł na ulicę, gdzie natknął się na patrol, dyżurujący tej nocy w okolicy. Prerażony właściciel willi opowiedział w kilku słowach o swych przeżyciach. Policjanci niezwłocznie powiadomili telefonicznie dyżurnego oficera o napadzie i krótko po tem zjechała na miejsce komisja, składająca się z oficerów i wywiadowców wydziału śledczego.

Po przesłuchaniu poszkodowanych i przeprowadzeniu na miejscu wywiadu komisja udała się do miasta.

Szczegóły dochodzenia policyjnego trzymane są narazie w tajemnicy.

Troje dzieci przejechanych przez samochód Straszny wypadek pod Sieradzem

Sieradz, 6 czerwca.

Dziś o godz. 18-ej samochód, należący do firmy Hauslera, Pz. 10891, prowadzony przez szofera Alfreda Malinowskiego z Bydgoszczy, jadąc od Złoczowa, tuż pod Sieradzem, wskutek zbyt szybkiej jazdy, najechał na 5-letnią dziewczynkę, Irenę Perkę, zabijając ją na miejscu. Dziecko zostało od-

rzuczone na przeszło 20 mtr. od miejsca katastrofy. Samochód skręcił nagle w bok, najjeżdżając na dwoje bawiących się w rowie dzieci, Mariannę Gawrońską, lat 7 i Tadeusza Gawrońskiego, lat dwa. Chłopczyk został zabity na miejscu, zaś Marianna Gawrońska, przewieziona do szpitala, wałczy ze śmiercią.

Na miejsce tragicznej katastrofy przybył prokurator Łyszkowski, który bawił w Sieradzu.

Sprawcę katastrofy ludność pobiła. Uciekł on w stronę Sieradza i został tam aresztowany przez policję.

Tragiczny wypadek wywarł w mieście wstrząsające wrażenie.

Częściowa amnestja w Sowieciech?

Paryż, 6 czerwca.

(Pa) Havas w depeszy z Moskwy podaje, że z okazji ogłoszenia nowej konstytucji Z. S. R. R. ma być ogłoszona częściowa amnestja, która obejmie olbrzymią liczbę skazanych w drodze administracyjnej oraz pewne kategorie przestępców politycznych.

Skazani za zbrodnie pospolite z dobrodziejstwa amnestji nie skorzystają.

Piąty dzień procesu o zajęcia w Przytyku

Św. — Tego nie widziałem. Mnie tam wcześniej nie było.
Na tem sąd zarządził przerwę.
Dalsze zeznania składa Józef Sulowski:

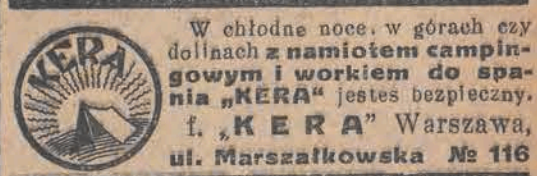
— Kiedy rozpoczęła się awantura i widziałem, że ludzie ruszyli na posterunek policji, wołając „hurra na policję”, postanowiłem interwenjować. Powiedziałem: „Czekajcie chłopcy, ja pomówię z policją”. Jeden z policjantów powiedział też do mnie: „Ma pan rację, niech pan uspokoi tłum”. Udało mi się chłopów odciągnąć od posterunku. Wtedy gdy tłum ruszył spowrotem, żydzi zaczęli wołać: „Prez z huliganami, my was nauczymy”. Skreśliłem w ulicę Warszawską. Powiedzieli mi żydzi, że tam nie sędzi, bo mnie szkoda, tam coś się stanie. Na ul. Warszawskiej zobaczyłem uzbrojonych żydów, mieli laski, motyki; widziałem też żyda z rewolwrem.

Prok.: — Poznałby go pan?
Św.: Ponałbym, ale go tu niema.
Prok.: — A kogo pan poznaje na ławie oskarżonych?
Św.: — Feldberga, Haberberga, Zajdęgo, Frydmana.
Przew.: — Czy brali oni czynny udział w zajściach?
Św.: — Widziałem, że Haberberg trzymał młotek, Frydman laskę, Zajde coś krzyczał, a Feldberg wybiegł z domu i leciał gdzieś z laską.

Adw. Fenigstein: — Gdy tłum stał przed posterunkiem, miał chyba coś w ręku, był uzbrojony?
Św.: — Miał laski, kłonicę, kamienie.
Adw. Gajewicz: — A do jakiej organizacji świadek należy?
Św.: — Jestem prezesem Związku Strzeleckiego.
Adw. Margolis: — A kto rzucił później na ul. Warszawskiej kamienie?
Św.: Rzucali kamienie żydzi i wybijali szyby.
Adw. Margolis: — Jakto, wybijali swoje własne szyby?
Św.: — Tak. Na sali śmiech.
Adw. Berenson: Dlaczego świadek nie mówił w dochodzeniu, że żydzi rzucali kamieniami, lecz powiedział wtenczas, że tylko chłopci?
Św.: — Bo ja mam na wszystko czas.
Adw. Berenson: — Czas, żeby się na myśleć i później dodać różne rzeczy?
Adw. Gajewicz: — Świadek w dochodzeniu mówił o żydach.
Adw. Berenson: — Stwierdzam, że nie mówił, a to jest kwestją sądu ustale-

nie tej prawdy a nie kolegi z ławy.
Adw. Gajewicz: — To moja rzecz.
Przewodniczący monituje adw. Gajewicza i stwierdza, że mec. Berenson ma rację i że świadek istotnie mówił w dochodzeniu tylko o chłopach, a teraz mówi, że tylko żydzi.
Św.: — A ja mam jeszcze jedną rzecz od stwierdzenia. Na tydzień przed temi wypadkami przyszedł do mnie żyd i powiedział, że żydzi mają granaty i gazy trujące i nam pokażą. Na sali śmiech.
Przewodniczący, uśmiechając się: — A nie mówił, że mają też czołgi?
Św.: — Nie, tego nie mówił.
Zeznaje również Stanisław Popiel i Stanisława Regulska, którzy zostali postrzeleni krytycznego dnia. Kto strzelał — oboje nie wiedzą.
Świadek Józef Sieradz opowiada, że

jechał łódzkim samochodem z trzodą i widział w ulicy Warszawskiej, jak strzelał Kierszencajg. Później widział, jak żydzi bili chłopów.
— Ja mam te nazwiska zapisane na karteczce — dodaje.
Przew.: — Tak nie można. Proszę wymienić z pamięci.
Świadek wymienia kilka nazwisk.
Adw. Margolis pyta, czy przypadkiem z jego samochodu nie strzelano. Świadek odpowiada przecząco.
Adw. Fenigstein: — Czy nad szoferką był dach w tym samochodzie?
Św.: — Tak. W tej szoferce siedziało czworo ludzi.
Adw. Fenigstein: A świadek siedział stylu?
Św.: — Tak.
Adw. Fenigstein: — Więc przecie świadek nie mógł widzieć co robi czwo-



ro ludzi w szoferce?
Św.: — Ja nie słyszałem strzałów.
Adw. Czy ja się pytałem o strzały? Mówiłem, że nie można było z góry widzieć, co robią ludzie w szoferce.
Świadek z niechęcią przyznaje, że nie mógł widzieć.
Jako ostatni zeznaje Jan Żychowski, który krótko opowiada, że widział strzelającego Kierszencajga. Potem nic więcej nie wie.
Przewodniczący odracza sprawę do poniedziałku, godz. 8 rano.

Nowa fala okupacji w Łodzi

Ponowny strajk w fabryce Buhlego i Borensteinowej. Trzy zatargi w fabrykach przy ul. Wólczańskiej 128

(k). W Łodzi wybuchł znów szereg strajków okupacyjnych w fabrykach włókienniczych.
O strajku w przedzalni i wykończalni Eitingona przy ul. Radwańskiej 30, donieśliśmy pokrótce już wczoraj. Około 700 robotników tej fabryki porzuciło pracę, domagając się wprowadzenia sta-

wiek akordowych dla pomoczek i podwyżki płac dla przadek wobec zwiększenia ilości wrzecion.
Celem zlikwidowania zatargu na jutro t. j. poniedziałek, zwołana została w inspekcji pracy konferencja.
Drugi strajk okupacyjny wybuchł w tkalni Buhlego przy ul. Hipoteckiej

Nr. 7/9.
Jak wiadomo, przed dwoma tygodniami w fabryce tej również doszło do strajku na tle niehonorowania umowy zbiorowej. Dzięki interwencji zw. klaso wego jeszcze wczoraj po południu strajk został zlikwidowany, gdyż firma zgodziła się wyregulować stawki.
Pozatem ponowny strajk okupacyjny wybuchł wczoraj w fabryce Borensteinowej przy ul. Wólczańskiej 51. Dopiero przed kilku dniami udało się tu zlikwidować zatarg, gdy obecnie doszło do nowego konfliktu.

DO WSZYSTKICH!!!

Niedawno odbyte ciągnięcie 4-ej klasy Loterii Państwowej zakończyło się pełnym sukcesem naszych P. T. Graczy!
Po całym szeregu większych wygranych jak:
po zł. 30.000, 25.000, 10.000, 5.000 i t. d.
przypadła naszym Graczom również kolosalna wygrana

zł. 100.000 na Nr. 138310

Radzimy z kupnem losów 1-ej klasy nie zwlekać.

N. Jalka Piotrkowska 22
Piotrkowska 66
Nowomiejska 1

Ciągnięcie już w najbliższych dniach!

Sezonowcy przed sądem starościńskim

Jutro konferencja w zarządzie miejskim
Łódź, 7 czerwca.
(k) Sprawa okupacji biura Funduszu Pracy przy ul. Moniuszki 8 przez przedstawicieli sezonowców, domagających się przyjmowania robotników według „klucza” związkowego, miała znaleźć swój epilog wczoraj przed sądem starościńskim.
Na rozprawę wezwano przewodniczących związków sezonowców, jednak w ciągu wczorajszego dnia przesłuchano tylko kilku z nich. Pozostali złożą wyjaśnienia w poniedziałek i wtorek, po czym wydane będzie orzeczenie.

Zapowiadana na dzień wczorajszą konferencja w zarządzie miejskim w sprawie zawarcia z sezonowcami umowy zbiorowej na rok bieżący nie odbyła się i naznaczona została na jutro t. j. poniedziałek.
Sezonowcy będą się domagać od zarządu miejskiego przyjęcia pozostałych 900 robotników do pracy — też mimo za pewnienia, że robotnicy otrzymają zatrudnienie do dnia 31 maja r. b. nadal pozostają bez pracy.

Znów podrzutki w opiece społecznej

Czworo dzieci przesłano do domu wychowawczego
Łódź, 7 czerwca.
(gr) Lokal wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 jest miejscem bodaj codziennego pozostawiania niewygodnych dzieci. W łwiej części nieszczęśliwe matki porzucają swe noworodki, gdyż nie mogą dać im utrzymania, czasem jednak, jak to ostatnio bywało, lekkomyślnie niewiasty, przezważnie panny, „oddają” miastu owoce swej grzesznej miłości.
Wczoraj zebrano ogółem czworo dzieci. O godzinie 1-ej popoł. znalezio-

no chłopca lat 6-ciu. Jest nim Jan Milde, niewiadomego miejsca zamieszkania. Matka ulotniła się, pozostawiając chłopczyka.
W drugim wypadku doniosła komisarjatowi policji Anna Kwiatkowska (Mielczarskiego 7) o pozostawieniu trojga dzieci na schodach opieki społecznej, przyczem najstarsze liczy lat 10, drugie 7 i wreszcie trzecie — 5.
Porzucone dzieci przesłano do Miejskiego domu wychowawczego. Za matkami wdrożono poszukiwania.

Właścicielka tkalni Borensteinowa, ukarana 2-miesięcznym aresztem za wykroczenia, wywiesiła wczoraj obwieszczenie, komunikujące o zmianie warunków pracy. Robotnicy sprzeciwili się temu i zastrakowali.
Trzy strajki okupacyjne wybuchły w fabryce przy ul. Wólczańskiej 128, gdzie mieszczą się trzy tkalnie: Cynamona, Błausztajna i Walberga. Wobec braku surowca firma chce zredukować część robotników, a ponieważ redukcją objęci mają być ci pracownicy, którzy nabyli już prawa do zasiłku — wszyscy robotnicy porzucili na znak protestu pracę, nie opuszczając murów fabrycznych.
Trwa także w dalszym ciągu okupacja fabryki Haeblera przy ul. Dąbrowskiej 25, gdzie 550 robotników okupuje teren fabryczny.

Notatnik miejski

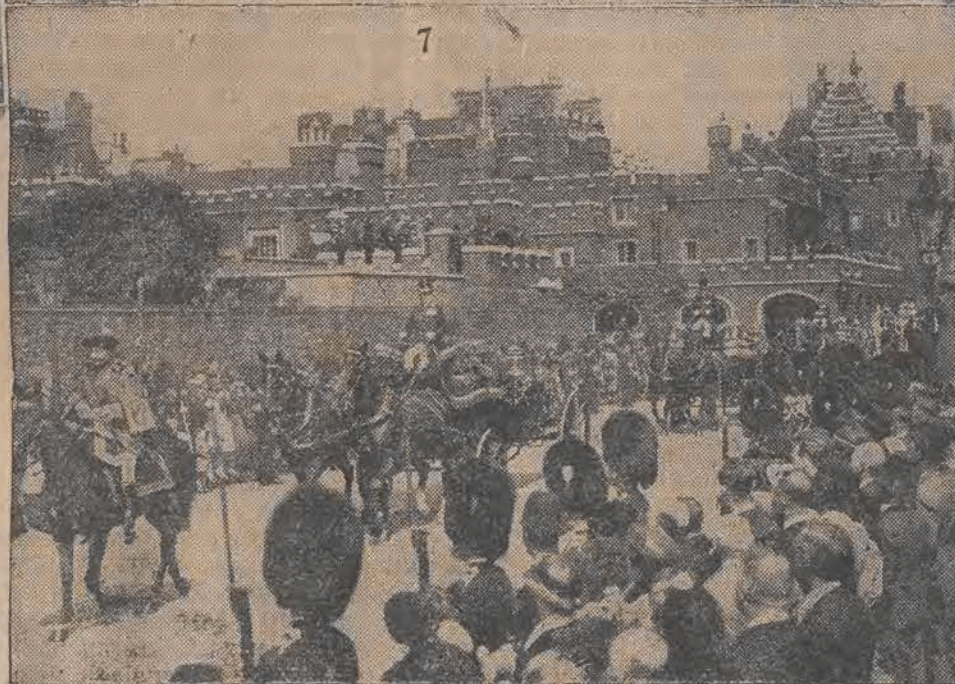
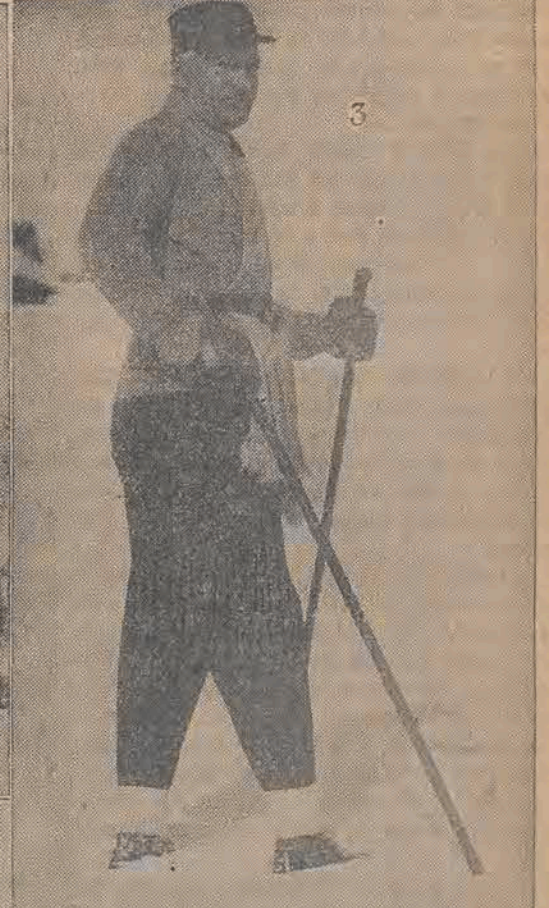
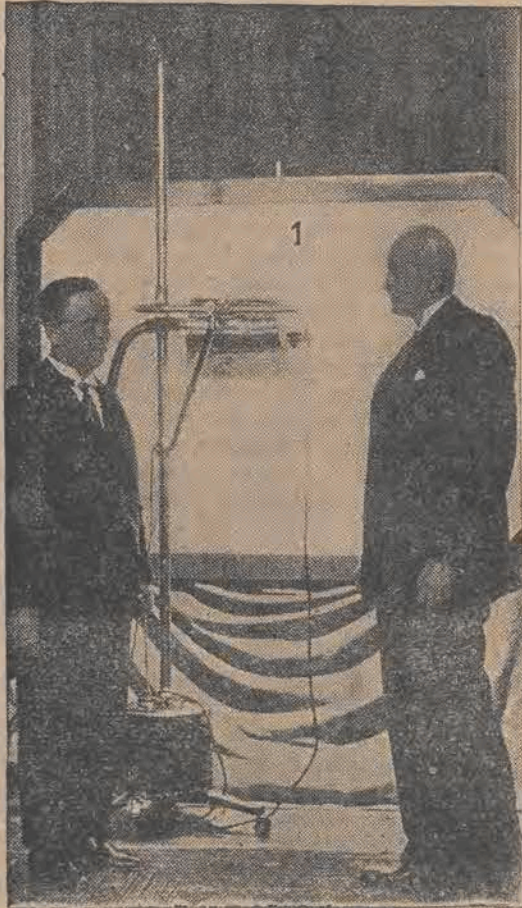
Zarząd miejski m. Łodzi podaje do wiadomości, że karty rowerowe, wydane w roku 1935/36 zachowują swą ważność do dnia 1 listopada 1936 roku.
Dotychczasowy wicewojewoda łódzki p. Antoni Potocki złożył w dniu wczorajszym wizyty pożegnane przedstawicielom władz. P. wicewojewoda Potocki udał się do D.O.K., do zarządu miejskiego i t. d. Na stanowisko wicewojewody łódzkiego powołany został p. Wendorf, dotychczasowy starosta morski w Weyherowie, który objął już urządowanie.

Wydział oświaty i kultury zarządu miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że od dnia 1 czerwca r. b. do dnia 31 sierpnia r. b. Miejska Biblioteka Publiczna, mieszcząca się przy ul. Andrzeja 13, czynna będzie codziennie w godzinach od 2-ej po południu do 9-ej wieczór, zaś w soboty od godz. 10-ej rano do 2-ej po południu.
Jutro, t. j. w poniedziałek, do przeglądu woj skowego winni stawić się mężczyźni urodzeni w roku 1915: przed komisją Nr. 1 (Pierackiego Nr. 18) zamieszkałi na terenie IX komisariatu których nazwiska rozpoczynają się od liter G. H. I, J, K, L, M, N, O, P., zaś przed komisją Nr. 2 (Piotrkowska 157) z terenu XIV komisariatu o nazwiskach na litery R, S, Sz, T, U.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.





Przez obiektyw fotografa:

Z ŻYCIA P. PREZYDENTA MOSCICKIEGO.

1. P. Prezydent Rzplitej prof. dr. Ignacy Mościcki w dniu 26-go stycznia 1934 r. przed aparaturą swego ostatniego wynalazku, wytwarzającego górskie powietrze.

2. Tableau ze zjazdu koleżeńskiegó w X-lecie matuży P. Prezydenta Rzplitej prof. dr. Ignacego Mościckiego w dniu 1-go stycznia 1895 roku w hotelu Europejskim w Warszawie. W środku po lewej stronie widoczny przyszły Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki (Zdjęcie nieznané i nigdy dotąd nie reprodukowane).

3. P. Prezydent jest zapalonym narciarzem.

4. TRAGICZNY POGRZEB. — Jak doniosła prasa 31 dzieci czeskich zginęło tragiczną śmiercią wskutek zatonięcia promu na rzece Thaya. Na zdjęciu widzimy zbiorowy pogrzeb wydobytých z rzeki ofiar strasznej katastrofy.

5. DONIOSŁY WYNALAZEK. — Bracia Rusi z Memphis w Stanach Zjednoczonych wynalazli maszynę, która w ciągu jednej godziny dokonac może zbioru 1200 funtów bawełny. Robotnik może swymi rękoma zebrać w ciągu całego dnia zaledwie 90 funtów. Wynalazek ten dokonac może niezwykłego przewrotu, pozbawiając milionów ludzi chleba.

6. Z ŻYCIA POSELISTWA R. P. W TOKJO. — Z okazji Święta Narodowego 3-go Maja odbyło się z poselstwem R. P. w Tokio wielkie przyjęcie, w którym wzięli udział członkowie rządu japońskiego i dyplomacja.

Zdjęcie nasze przedstawia fragment tego przyjęcia.

Posel R. P. w Tokio p. min. Michał Mościcki w rozmowie z b. ambasadorem japońskim w Londynie, a obecnym ministrem skarbu rządu japońskiego p. Tsuneo Matsudaira.



7. ZAPOWIEDZ KORONACJI W LONDYNIE. — Proklamacja terminu konoracji nowego króla Edwarda VIII odbyła się w Londynie według odwiecznego ceremoniału. Heroldzi królewscy po opuszczeniu pałacu Św. Jakóba (wgłębi) wyruszają na miasto w celu odczytania oredzia królewskiego.

8. AUTOSTRADY W DZIUPŁACH DRZEWA. W Kalifornii rosną olbrzymie drzewa, liczące po 4—5 tysięcy lat. Ponieważ przeszkadzały one w budowie autostrady, a szkoda je było wyciąć — wypłowano w ich dziuplach olbrzymie otwory, przez które przeprowadzono drogi.

9. NOWE ABISYŃSKIE ZNACZKI POCZTOWE. — Przybyły już do Włoch pierwsze znaczki pocztowe cesarstwa Abisynji, z głową króla Wiktora Emanuela, jako cesarza Abisynji. Zdjęcie nasze przedstawia serię tych nowych znaczków.

JAK UPŁYWA DZIEŃ PRACY

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego

W „Polsce Zbrojnej” zamieszcza J. Z. Wyrzykowski b. ciekawy reportaż z życia Pana Prezydenta Mościckiego na Zamku.

Czytamy tam m. in.:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wstaje codziennie o godz. 8-ej rano. Po śniadaniu przystępuje natychmiast do lektury dzienników i czasopism. Czytanie gazet zajmuje Panu Prezydentowi stosunkowo dużo czasu, około półtorej godziny. Nie trudno to sobie wytłumaczyć — jest to przecież codzienna forma istot-

nego zetknięcia się z opinią publiczną. Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie może bowiem, jak zwykły śmiertelnik, stykać się z publicznością w teatrze, kinie, kawiarni, czy na towarzyskich pogawędkach — nie bierze udziału w wirze życia; przejawy tego życia obserwuje na podstawie lektury dzienników i czasopism. Pan Prezydent oczywiście gazet nie kupuje.

Kiedyś na wywczasach na wybrzeżu morskiem, Pan Prezydent Rzeczypospolitej odbywał spacer. Do idącego w kierunku mola helskiego Pana Prezydenta podbiegł mały kolporter, zachęcając do kupna „najświeższego numeru”. **Chłopiec otrzymał 5 złotych.**, Pan Prezydent zaś zauważył: „Jest to pierwsza gazeta, którą nabyłem, będąc Prezydentem Rzeczypospolitej...”

O godzinie 10-ej rano Pan Prezydent Rzeczypospolitej schodzi na pierwsze piętro, gdzie mieści się gabinet pracy.

Jest to obszerny pokój. Na miejscu honorowem — co rzuca się od razu w oczy — **popiersie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego**. Na wielkim biurku przyrządy pisarskie, książki i olbrzymia skórzana teka, którą Pan Prezydent zabiera po audjencjach do swoich prywatnych apartamentów; dalej aparat „górskiego powietrza”, apteczka Czerwonego Krzyża, obok telefony.

Z teką, pełną dokumentów i listów melduje się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej szef Kancelarii Cywilnej, aby zreferować sprawy, które przyniosła z sobą ubiegła doba. Na pierwszy ogień idą zazwyczaj sprawy związane z reprezentacją. Jak Polska długa i szeroka, każde miasto, każdy powiat, każda wieś niemal, chciałyby gościć u siebie Pana Prezydenta Rzplitej z okazji jakiejś lokalnej uroczystości. Oczywiście Pan Prezydent Rzplitej udziela szczerze swej Osoby, ale musi się liczyć z czasem, więc wybiera uroczystości o charakterze ogólnopolskim.

Szef Kancelarii Cywilnej referuje dalej sprawy bieżące, a więc ulaskawienia, zwrócenia się pisemnie poszczególnych obywateli i prośby różnego rodzaju. Nie dawno np. Pan Prezydent Rzplitej zapiekiował się młodym chłopcem wiejskim, który wykazał wielki talent muzyczny.

Decyzje Pana Prezydenta Rzplitej z zaznaczeniem dat, godzin i minut notuje szef Kancelarii Cywilnej oraz odczytuje listę osób, które zgłosiły się na audjencję. Tak ustala się program dnia.

Również szef Gabinetu Wojskowego melduje Panu Prezydentowi Rzplitej sprawy, związane z wojskiem, a wypływające ze zwierzchnictwa, jakie sprawuje Pan Prezydent, nad siłami zbrojnymi Rzplitej.

Miłość i zdrada w celi więziennej

Zona dozorcej domu karnego zakochała się w skazańcu i wypuściła go na wolność

(sb) Niezwykła epopea miłosna wydarzyła się w Saumur. Przed dwoma laty został osadzony w tamtejszym więzieniu Martial Ruand. Był on skazany za dokonanie kradzieży. W czasie pobytu w więzieniu poznał on żonę dozorcej tego zakładu karnego, Andrzeja Meriguada.

Niewiasta zakochała się w młodym areztancie. Od tej chwili uciążliwy dotychczas pobyt w więzieniu stał się dla skazanego istnym rajem. W czasie nieobecności dozorcej więzienia, żona jego przyniosła areztantowi różne smakołyki, spędzała z nim długie godziny na

nie, ale długie lata bezczynności zmniejszyły wydajność jego pracy, zmniejszyły jego umiejętności.

Dyletantyzm, brak wykwalifikowania we współczesnym świecie pracy — to jeszcze jeden z ujemnych skutków bezrobocia.

O godz. 11-ej rozpoczynają się audjencje. Najczęściej odbywa je Pan Prezydent w swoim gabinecie.

Na popołudniowych audjencjach bywają więc najwyżsi dostojnicy państwa: Pan Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, odbywający konferencje w najdonośszych sprawach; prezes Rady Ministrów, informujący periodycznie Pana Prezydenta Rzplitej o pracach rządu. To są wielkie, otoczone tajemnicą rozmowy, niedostępne dla ogółu publiczności, charakter ich bowiem nie pozwala zazwyczaj na publikację.

Na przedpołudniowych audjencjach bywają również ministrowie poszczególnych resortów, marszałkowie Senatu i Sejmu, prezes N. I. K., prezesi banków państwowych, profesorowie wyższych zakładów naukowych, przedstawiciele lub delegacje instytucji i wreszcie ambasadorowie i posłowie obcych państw.

Audjencje u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej trwają do godz. 13-ej minut 30, potem Pan Prezydent udaje się na obiad.

Znowu wielu mogłoby przypuszczać, że menu obiadowe Pana Prezydenta Rzplitej musi być jakieś wyjątkowo wyszukane, może z masą przypraw czy specjalów zagranicznych... Jeśli tak przypuśczeni, spotka nas zawód na całej linii. Pan Prezydent jada potrawy proste, co więcej — jak najprostsze; jak dowiedzieliśmy się, lubi szczególnie np. kiszkę kaszaną, a z zup — kapuśniak przedkładana na inne... Obiad przygotowuje kucharka. — Tylko w czasie przyjęć galowych już musi przemówić sztuka kulinarna kucharzy.

Po spożyciu obiadu Pan Prezydent Rzplitej ma trochę wolnego czasu. — Nie jest to jednak odpoczynek, tylko — **przemysłanie ważniejszych spraw**, zameldowanych w czasie przedpołudniowej konferencji. Czasami, gdy sprzyja pogoda, Pan Prezydent wychodzi na taras i tam spacerując obmyśla niejedną poważniejszą swoją decyzję.

Nadchodzi godzina 17-ta. Pan Prezydent udaje się do swego gabinetu lub do sali audjencjonalnej, gdzie rozpoczynają się narady i dłuższe, nierazko trwające po kilka godzin, rozmowy.

Rozmowy te i narady mają specjalny charakter — poświęcone są zagadnieniom, wymagającym szczegółowszego omówienia. Są to sprawy natury państwowej, przemysłu, specjalnie przemysłu wojennego, wreszcie — omawiane są tu najnowsze zdobycze wiedzy ludzkiej, nowe prądy, teorie, wynalazki, wartości idealne i możliwości ich praktycznego zastosowania.

Obecnie brak czasu nie pozwala Panu Prezydentowi Rzplitej oddawać się pracy praktycznej w laboratoriach Chemicznego Instytutu Badawczego, jak to czynił jeszcze niedawno. Mimo to Pan

rozmowie, dostarczała mu książek i gazet. Wreszcie oboje uznali, że więzienie nie jest odpowiednim miejscem do flirtu i postanowili przenieść się gdzieindziej.

Za namową skazańca, żona dozorcej więzienia skradła swemu mężowi 10.000 franków, uwolniła więźnia i wraz z nim uciekła.

Sprawa zajęła się policja, która arestowała a oboje kochanków. Osadzono ich oboje w więzieniach ale każdego w poszczególniej celi. Tak zakończyła się ta niezwykła epopea miłosna...

Lódź, 7 czerwca.

(gr) — W sieni domu przy ul. Śródmiejskiej 25, uległa ciężkiemu wypadkowi zamieszkała tamże praczka, Józefa Chowańska. Poszkodowana odniosła poparzenie twarzy i przedramienia podczas wybuchu benzyny, który nastąpił w czasie prania.

Kogutek
MIGRENO-NERVOSIN
przy BÓLACH REUMATYCZNYCH, STAWOWYCH, KOSTNYCH

Prezydent na rozmowach popołudniowych styka się bezpośrednio z przedstawicielami świata nauki, z wybitnymi specjalistami i swoimi dawnymi asystentami.

Gdy w czasie rozmów wyłoni się jakiś ważniejszy problem, często Pan Prezydent przekracza ustalone programem godziny i narady takie trwają tak długo, aż sprawa zostaje omówiona wszechstronnie i pchłeta na tory realizacji.

Dzień pracy jednak nie jest jeszcze skończony, często bowiem Pan Prezydent Rzplitej w godzinach wieczornych, ze względów reprezentacyjnych udaje się na specjalne posiedzenia, akademie lub na uroczyste przedstawienia do opery czy teatru.

Gdy program dnia nie przewiduje żadnych reprezentacji wieczornych, Pan Prezydent około godziny 20-ej udaje się do swych prywatnych apartamentów, aby spożyć skromny wieczorny posiłek. Wieczór spędza Pan Prezydent Rzplitej albo w najbliższym otoczeniu, albo w samotności, w tym ostatnim wypadku czyta prace z dziedziny naukowej, opracowuje interesujące Go sprawy i problemy. Nierazko w późnych godzinach wieczornych gaśnie światło w apartamentach zamkowych. P. Prezydent Rzeczypospolitej udaje się na spoczynek.

Tak upływa dzień pracy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

więc

PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIĘŻ w walce o byt.
LOSZY DO 1-SZEJ KLASY
poleca
Kolektura Nr. 100, Oddział w Łodzi
Andrzeja 2 „Promień”

Nowy numer (21)

popularnego tygodnika

KARUZELA

ukazał się w sprzedaży.

Treść:

PAT i PATACHON

Myszy i trucizna

OSIOŁEK-WESOLEK

ucieka z niewoli

Niezwykły kawał Ferdka

Fonslo-Kombinator

— ucieszne przygody nowego bohatera „Karuzeli”

Klaudjusz i Roman

wyruszają do kraju zielonych ołbrzymów

— dalszy ciąg powieści „Wyspa Cudów”

Nagroda dla wybawcy

— nocny rozdział powieści „Ukryty skarb”

Jasio w Brazylii

— nowy cykl przygód egzotycznego podróżnika

Przez zasieki

— gra wojenna dla przyszłych dowódców.

Cena 10 gr.
numery



— Wyjdź pan już z tej wody!... Czas na obiad!
 — Nie mogę wyjść przed zachodem słońca...
 — Lekarz panu tak zalecił?...
 — Nie... Zgubiłem kostium kąpielowy...

Przez monoki

Człowiek jest naprawdę stary dopiero wtedy, gdy myśli wyłącznie o sobie.

Mężczyzna zwraca uwagę na to, co o nim myśla, kobieta na to, co o niej mówią...

Niektórzy adwokaci przywracają często w sądach honor tym, którzy go nigdy nie posiadali...

Bogaci stawiają na konia, biedak — na koninę.

Nowe hasło Niemiec:
 — Mniej planów, lecz więcej aeroplanów!

Kochać poraz pierwszy w życiu można tylko raz, poraz ostatni — kilka razy...

Szkoda, że niema medali bez odwrotnej strony!

Ze wszystkich ludzkich wad najokropniejsza jest — wada serca.

Gdy ludzie powiadają, że nie chcą siebie znać, to znaczy, że się nawzajem poznali.

Kłamstwo stało się już tak powszechne, że większość ludzi bierze je za prawdę.

Kto się ożenił — wygrał stawkę, kto się nie ożenił — zyskał główną wygraną!

Pod Wesołą Gwiazdą



PANI GRUBASIŃSKA: — Moja córka zachorowała, chciałabym więc ją zastąpić w pozowaniu, aby portret był gotów na czas...

Dzieje pewnego trójkąta

Kochało się w niej dwóch naraz,
 To właśnie było złe...
 Ona wybrała pierwszego,
 Tego drugiego — nie.

Przysięgła dozgonną miłość,
 Może szczerze, kto wie?...
 — „Ubóstwiam, ach! — tylko ciebie!...
 Tego drugiego — nie!”

Więc pierwszy szeptał w zachwycie:
 — „Zdaje mi się, że śnię...”

Ach, jaki jestem szczęśliwy!...
 Ja!... Ja!... Ten drugi — nie!”

Po roku — w domu piekielko...
 Żona sarka i klinie...
 Więc mąż narzeka i jęczy,
 Ale ten drugi — nie...

I często tamten powtarzał:
 — „Teraz już każdy z nas wie: —
 Ja tylko byłem idiotą,
 Lecz ty — ten drugi — nie!”

KANT.

Zaloty

Pan Hieronim zakochał się beznadziejnie w pięknej pannie Tusi. Beznadziejnie — albowiem piękna panna Tusia była nie tylko piękna, lecz miała również 20 tysięcy złotych w posagu, a pozatem narzeczonego w osobie młodego syna dyrektora banku.

Ale pan Hieronim nie tracił nadziei, Dnia pewnego zdobył się na odwagę i zapytał niemacka:

— Panno Tusi... czy zgodziłaby się pani, ażeby jej szanowna mamusia, została moją teściową?...

Tusia opuściła niewinnie oczęta i po chwilowym namyśle odparła:

— Owszem, zgodziłabym się nawet bardzo chętnie, ale cóż, skoro nie mam siostry...

Cierpienia buchaltera

Szeł przywołuje swego buchaltera i zwraca się doń:

— Panie Piórkiewicz, pan wie przecie, że ja mam bardzo krótką pamięć...

— Tak jest, panie szele, wiem...

— Więc niech pan będzie łaskaw przypomnieć mi 27-go czerwca, że 1-go lipca mam panu wymówić posadę...

LEPSZY PASAŻER.

W tramwaju pasażer zwraca się do konduktora:

— Proszę dla mnie bilet z przesiadką...

— Dokąd?...

— Wszystko jedno... Mam godzinę wolnego czasu...

CAPITOL

Rewelacyjna
 zniżka cen!

Balkon
54
 grosze

I miejsce **1⁰⁹**
Dziś!
PORWANO
KOBIETĘ...!

II miejsce
85
 groszy

Wykonawcy ról gł.: MAUREN O SULLIVAN, JOEL MC CREA, LEWIS STONE
 Nadpr.: Komedia oraz aktualności P. A. T.



Zmartwienie

Ośmioletnia Jadzia stoi na rogu ulicy i beczy. Podchodzi jakaś dobra pani i pyta:

— Dlaczego płaczesz, dziecko?

— Bo... bo mamusia mi dała świadectwo urodzenia, żebym zaniosła do szkoły, a ja... ja je zgubiłam...

— No, nie płacz... Niema nieszczęścia...

— Tak... Pani dobrze tak mówi... A co ja mam zrobić?... Chyba będę musiała drugi raz przyjść na świat...

KAWAŁ.

Kac spotyka na ulicy Kotka. Kotek chodzi z psem.

— Dziśdobry, panie Kotek... Pan ma słiznego pieska... Jak on się nazywa?...

— „Złodziej!”

— Jak?...

— „Złodziej!”

— Dlaczego pan go tak nazwał?

— Dla kawału. Gdy wołam na ulicy na mojego psa: — „Złodziej!... Złodziej!” — wszyscy się oglądają...

BULDOG.

Pan Filip przychodzi do handlarza psów i powiada:

— Panie, pan mnie oszukał!... Ten buldog, którego mi pan sprzedał w zeszłym tygodniu, jest złodziejem!... Wczoraj buchnął mi całe pół kilo szynki!...

— Możliwe — odpowiada handlarz — ale tylko co się tyczy żarcia... Natomiast w kwestiach pieniężnych mogę pana zapewnić, że on jest nieskazitelnie uczciwy...

JEDYNE DŹWIĘKOWE KINO W OGRODZIE!

„RAKIETA”

ul. Sienkiewicza 40
 Tel. 141-22

DZIŚ PORAZ OSTATNI!
 Arcydzieło! Wspaniała transpozycja filmowa głośnego utworu

Stefana Żeromskiego p. t.

„RÓŻA”

Reżyseria: Józef Lejtes. Film wielkich kreacji aktorskich: Eichlerówna, Zacha rewicz, Jaracz, Samborski, Stępowski, Żelichowska, Znicz, Damiński, Cybulski. Passepartout, bilety wolnego wejścia i ulgowe nieważne.

„CORSO”

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
 Poc. w dni powsz o godz. 4-ej, w sob., niedziele i święta o 12.
 CENY NADAL ZNIŻONE!

RONALD COLMAN I JOAN BENNET w filmie p. t.

Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo

DEMON HAZARDU — INTRYGA I MIŁOŚĆ, PIĘKNO I HUMOR

GWIAZDY BROADWAYU

w rol. gł.: FRANK MORGAN, MADGE EVANS, JACQUE COOPER

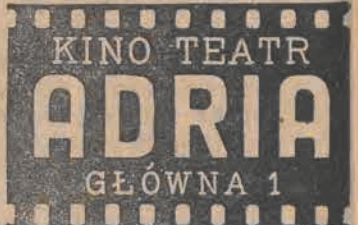
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!



ANNAPOLIS

(Bengali na morzu)

Film, który wprowadził w zdumienie świat!
 reż. ERNEST LUBICZ.
 w rol. gł. RYSZARD CROMWELL.



Dziś premiera!

Film, który wstrząsnął sercami milionów widzów!

Oskarżam Cię, Matko!

(LA MATERNELLE)

Film nagrodzony 16 złotymi medalami w Europie i Ameryce

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

272

Mężczyzna w samochodzie uśmiechnął się z widocznym zadowoleniem. Jego oczy patrzyły znowu łagodnie przez szkła okularów.

— Muszę cię uprzedzić, drogi przyjacielu... — rzekł po krótkim milczeniu, że jesteś gęsto obstawiony moimi ludźmi... Jest ich trzech tylko, ale znasz moich pomocników i orientujesz się, że ci trzech, to tak, jakby dziesięciu innych... Wystarczy jedno moje niezauważone przez ciebie skinienie, byś przeniósł się do wieczności...

Mimowoli obejrzał się Frankenstein dokoła, nic podejrzanego jednak nie zauważył. Gdzie są ci ludzie, o których mówi Parker? To jest zupełnie możliwe, że Parker go oszukuje...

Mężczyzna w samochodzie odgadł widocznie jego myśli, pokiwał bowiem głową i mruknął:

— Widzę, że mi nie wierzysz... A radzę ci uwierzyć, bo życiem musiałbyś przypłacić sprawdzenie tego, co teraz mówię... Zresztą, miałeś dowód z rewolwerem... Miałeś go w kieszeni, prawda?... A gdzie się podział?... Mój człowiek zabrał ci go... Dobra robota?...

— Jeżeli jest tak, jak mówisz, to dobra robota...

— Mogę cię przekonać, że mówię prawdę... Sięgnij do kieszeni... Masz tam spowrotem rewolwer, ale tym razem już bez nabożów...

— O key!... — krzyknął Frankenstein, dotknawszy ręką kieszeni.

— No, widzisz... Moi ludzie są dosko-nale wyszkoleni i potrafią robić znaczniejsze rzeczy, niż wpakować ci teraz w zębra sztylet bez zwrócenia na siebie i na mnie czyjejkolwiek uwagi... Są obok ciebie, gotowi w każdej sekundzie wykonać moje polecenie...

Frankenstein znowu obejrzał się dokoła, szukając owych ludzi, o których mówił Parker, ale i tym razem nie dostrzegł nikogo podejzranego.

Jedynie przechodnie spieszyli w obie strony — pozatem nikt nie stał w pobliżu.

Parker syknął niecierpliwie:

— Ty, Frankenstein...

— Halo...

— Czy długo mam cię jeszcze przekonywać, że musisz mnie słuchać? Czy dopiero wtedy uwierzysz mi, kiedy dam znak moim ludziom, że mają ci zamknąć usta na wieki?...

Głos mówiącego stawał się coraz bardziej chrapliwy, niezrozumiały, rysy jego nabierały wyrazu niepomahowanego okrucieństwa.

Frankenstein nie widział już możliwości dalszego sprzeciwiania się żądaniom Parkera, zdając sobie sprawę, że naraża się tem postępowaniem na poważne niebezpieczeństwo.

Musiał ulec, musiał zgodzić się na za-

jęcie miejsca przy kierownicy, choć wolałby z wielu powodów pójść swoją drogą.

— Dokąd mam cię zawieźć? — zapytał, położywszy dłonie na kole steru.

— Hotel „Imperjal”... Wiesz, gdzie to jest?...

— Wiem... Wierzbowa...

— Sure... — przytaknął Parker.

Samochód ruszył z miejsca. Frankenstein wziął odrazu znaczną szybkość, ko-

rzystając z wolnej drogi.

Ulice Warszawy były dziś wyjątkowo puste: pogodna niedziela była tego przyczyną, bowiem ludzie podążyli za miasto, by spędzić kilka godzin na świeżym powietrzu wśród zieleni. Nawet w tramwajach było widać mało pasażerów.

Parker palił w milczeniu cygaro, obserwując kącikami oczu Frankenstein.

Z ust jego nie schodził uśmiech.

— Jak ci się wiesz, Frankenstein? — zapytał po chwili.

— Niezbyt dobrze...

— Widzę właśnie... Ubrany jesteś nie zbyt wytwornie... I zmierzniałeś...

— Mhm... Miałem dużo piemędzy, ale przegrałem...

— Ciągłe grasz w karty?...

— Tak... Nie pozbyłem się dotychczas tej namiętności...

Parker mruknął coś pod nosem, czego Frankenstein nie dosłyszał. Właśnie zatrzymali się w miejscu na znak paleczki policjanta, regulującego ruch.

Dziwnie jakoś przypatrywał się Parker posterunkowemu, wreszcie zagadnął Frankenstein:

— A jak dajesz sobie tu radę z policją?... Nie masz z nią kłopotów?...

— Jak dotychczas policja nie ma mi nic do zarzucenia...

— Czyżby? Nie znaczy to chyba, że prowadzisz w tem mieście żywot człowieka uczciwego.

— Nie... Ale jakoś nie wpadłem dotychczas ani razu...

— Taki jesteś ostrożny?...

— Nawet nie... Mam szczęście... I nie robię znowu takich wielkich „interesów”...

— To widać po tobie...

Policjant dał znak, że droga jest wolna, więc ruszyli z miejsca. Przedtem jeszcze Frankenstein odwrócił głowę, szukając czegoś oczami. Parker mruknął dobrodusznie:

— Nie znajdziesz ich, daremnie się trudzisz...

— O kim mówisz?...

— O moich ludziach, którzy jak widać, niedają ci spokoju... Mogę ci tylko tyle powiedzieć, że oni mają ciebie ciągle na oku...

Frankenstein nic nie odpowiedział, udając, że jest całkowicie pochonięty prowadzeniem wozu.

Po kilku minutach zatrzymali się wreszcie przed portalem hotelu „Imperjal” i weszli do wnętrza.

Sala restauracyjna była prawie pusta. Przy trzech stolikach siedzieli samotni mężczyźni, zajęci poobiedniem czytaniem gazet.

Parker wybrał stół w loży i skinieniem głowy przywołał kelnera. Zamówił butelkę francuskiego konjaku i drogie zakąski. Zdziwiło Frankenstein, że mówił po polsku, choć słabo i fałszywie akcentując.

— Mówisz po polsku, Parker? — zapytał go, gdy kelner odszedł.

— Słyszałeś...

— Nie przypuszczałem, że znasz ten język... Skąd?...

— Urodziłem się w Wiedniu, ale długi czas mieszkałem z rodzicami w Krakowie... Wtedy Kraków należał do Austro-Węgier...

Dwóch kelnerów zajęło się ustawianiem na stole srebrnych półmisek z rybami i innymi zakąskami.

Smakowity zapach podrażnił nozdrza Frankenstein. Parker sam napelniał kieliszki.

Po odejściu kelnerów zabrali się obaj do jedzenia. Pili często, wychylając bez słowa kieliszki.

Gdy zaspokoił pierwszy głód, zrobił przerwę i zapalił: Parker nowe cygaro, Frankenstein — świeżo nabita fajkę.

Przez pewien czas obserwowali się w milczeniu z taką ciekawością, jakgdyby spotkali się dopiero teraz.

Pierwszy odezwał się Parker. Głos jego brzmiał spokojnie, poważnie. Mówił po angielsku.

— Słuchaj, Frankenstein, co ci powiem... Rozumiesz doskonale, że powinienem być inaczej zareagować, ujrawszy ciebie znenacka na ulicy tego miasta... Wystarczyło jedno moje skinienie, byś leżał już w tej chwili w kostnicy... Zaslżyłeś sobie na to... Jeżeli tak właśnie nie zrobiłem, to jedynie dlatego, że cenię twoją odwagę i spryt... Możesz mi się przydać, sure... Rozumiesz?...

— O key!... Z tego, coś powiedział, wnioskuję, że zamierzasz zrobić tu jakiś „interes”...

— Później dowiesz się, czy twoje przypuszczenia są słuszne, czy nie... Narazie żądam od ciebie odpowiedzi na takie pytanie: czy chcesz być mi posłuszny? Już raz zrobiłem z tobą taką próbę, sparzyłem się jednak na tobie dotkliwie... Zawiodłeś moje zaufanie i omal nie wpędziłeś mnie w nieszczęście. Tym razem, mam nadzieję, nie zrobisz już tego, prawda?... Zresztą, nie mam zamiaru ukrywać, że, nauczony doświadczeniem, będę ostrożniejszy... Będziesz więc musiał poważnie zastanowić się, zanim zechcesz coś przeszkrobać...

— Wolalbym, żebyś mnie zwolnił od współpracy z sobą...

— Niestety, nie mogę uczynić za- dość twojej woli... Znasz dobrze teren i możesz mi się przydać... Gdyby nie ten wzgląd, nic nie powstrzymałoby mnie od załatwienia z tobą porachunku... Nie bądź krnąbrny, Frankenstein, staraj się raczej zyskać spowrotem moje łaski... Gwarantuję ci, że źle na tem nie wyjdiesz...

— Rozumiem, rozumiem, ale.. widzisz, Parker... to byłoby dla mnie zbyt niebezpieczne...

— Dotychczas nie znalazłem cię z tej strony... Boisz się niebezpieczeństwa?...

— Tak... W tem mieście... Nie śmieję się ze mnie, bo nie tchórzostwo przeze mnie przemawia, ale rozsądek... Widzisz, tu mnie zna bardzo dużo ludzi... Pokazywałem się wszędzie nazbyt często, zachowywałem się tak, że musiano zwrócić na mnie uwagę... Wejść do jakiegoś lokalu i zapytać o kapitana Frankenstein — każdy określi ci dokładnie mój wygląd...

— To jest twoja wina... Twój ubiór rzuca się każdemu w oczy...

— Nie przeczę, że to moja wina, ale to nie zmienia faktu, że tak jest... Nie uważałem, zresztą, za potrzebne unikać rozgłosu, bo nie miałem zamiaru zrobić tu jakiegoś „interesu”... Przedewszystkiem teren nie jest odpowiedni... Tu nie Ameryka, gdzie na każdym kroku jest milioner... A i z policją nic nie zrobisz... Sumienni ludzie...

Parker dłużej wykałaczka w zębach i zastanawiał się nad czemś w skupieniu. Zdawał się nie słuchać tego, co mówił Frankenstein, choć w rzeczywistości nie uronił ani jednego słowa.

Gdy Frankenstein umilkł, poklepał go po ramieniu i powiedział tajemniczo:

— Nie szukam tu milionerów, których —nawiasem mówiąc — w Ameryce jest dzisiaj znacznie mniej, niż dawniej... Przyjechałem tu zupełnie po coś innego. Powiem ci, gdy usłyszę od ciebie zgodę na moją propozycję... A co do twojej popularności... hm... to, rzeczywiście pewien kłopot, ale nie taki groźny, jak ci się wydaje... Damy sobie z tem radę...

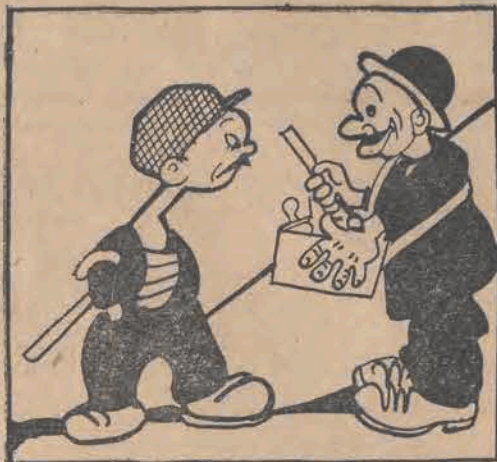
— Więc jednak nalegasz, bym wstąpił do twojej organizacji?...

— Nie mam tu żadnej organizacji... Mam trzech pomocników, ale to są ludzie bez inicjatywy... Owszem, pewni, zdecydowani na wszystko, co im rozkaże zrobić, ale sami nie zdobędą się na nic...

Dlatego chcę wziąć jeszcze ciebie... O zarobki niech cię głowa nie boli, bo chyba jeszcze pamiętasz, że nie lubię krzywdzić moich współpracowników...

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby



— „Kup pan brzytwę!” — rzekł sprzedawca — Patrz pan, goli znakomicie! Raz pan wydasz kilka groszy. Starczy już na całe życie!”



Gdy do domu Kuba wrócił, Wnet się zabrał do roboty, Aż oblały go ze strachu Zimne i gorące poty.



Nagle wrzasnął: — „Pogotowie! Ludzie!... Rety!... Jestem ranny!” I w tej chwili rzeczywiście Krew trysnęła jak z fontanny!



Ale rację miał sprzedawca... Zresztą, sami to widzicie: — Kuba raz się tylko golił I ma dość na całe życie!

Czy Skóra Pani ZAMARŁA czy żyje?



Skóra, która zamiera z braku własnej odżywki, może być przywrócona do promieniającego życia i kwitnącej młodości. Sucha, wybiakła, pozbawiona życia skóra, linie i zmarszczki, wszystko to jest spowodowane zanikiem pewnych żywotnych odżywczych składników. Te składniki są obecnie otrzymywane ze starannie wybranych młodych zwierząt. Gdy się je przywraca ludzkiej skórze, czynią ją znowu świeżą i młodą. To oto są zdumiewające wyniki doświadczeń, czynionych w Uniwersytecie Wiedeńskim przez Prof. Stejskal. Wyłączne prawo korzystania z tego wynalazku Profesora zostały nabyte kolosalnym nakładem kosztów przez firmę Tokalon. Ten wyciąg z żyjących komórek, nazwany „Biocel”, znajduje się wyłącznie w Kremie Tokalon koloru różowego, spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. W szpitalu doświadczenia czynione na kobietach w wieku 60 do 70-u lat dowiodły, że zmarszczki znikły w ciągu 6-u tygodni. Należy stosować Odżywczy Krem Tokalon koloru różowego, co wieczór. Odżywia i odmładza skórę podczas snu. Zmarszczki szybko znikają. Po kilku tygodniach będzie Pani już wyglądała młodziej. W dzień zaś należy używać Kremu Tokalon koloru białego (nie tłusty) rozpuszcza wagi, które odpadają; ściągą rozszerzone pory; najbardziej szorstką i ciemną skórę czyni gładką, białą i delikatną. Sześciotygodniowy rezultat gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.

BOLACH GŁOWY
stosuje się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM
PSZCZOŁKA

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja
Piotrkowska 292
Telefon 223-06

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po pol.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. H. Gutschadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66, tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PILSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. JAKOBSON
CHOR. CHIRURGICZNE
(spec. chirurgia kostna)
powrócił
D-ra Sztierlinga 22
tel. 174-42

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIEC.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Doktor **REICHER**
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen-
Kwarc. Gabinet dentystryczny czynny.
Porada 3 zł.

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopętlowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
«AGEPIN»
usuwa ból, pieczenie,
nabrzmienie nóg, zmiękczd
odciski, które po tej kąpieli
dają się usunąć nawet
paznokciem. Przepis
użycia na opakowaniu.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPĘTLIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w pol.

DR. MED.
PAULINA LEWI
Akuszerja i chor. kobiece
GDANSKA 117, Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon
127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
tel. 246-09
Zgierska 11

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopętlowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

DR. MED.
Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne prze-
prowadziła się na ul. MONIUSZKI 2.
Przyjmuje od 8-1 i od 3-8 wiecz.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od
3-5. Dyskretna Al. Kościuszki 41, pr.
of. parter, tel. 170-18. 31.

SKLEP rymarsko-galanteryjny z cał-
kowitem urządzeniem do sprzedania.
Sienkiewicza 32. Cena do umowy. 7

PLACE w pobliżu ulicy Pabjanickiej
od 600 metrów do sprzedania. Przy-
stank tramwajowy na miejscu. Otton
Krause, Łódź, Pr. janiczka 47.

MAGLE ręczne, motorowe sprzedaje
fabryka „Junior” Kapczyńskiego, Łódź
Sedziowska 16. (obok Zgierskiej 122).

Tak
WYGLĄDA
ORYGINALNE
OPAKOWANIE
WYROBÓW
“OLLA”
GUM.
Występują one
w własnym
interesie!

GARNITURY najelegantsze szyje po
40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki
S. Pastawelski, Cegielniana 23, front.

PARCELUJE 30 morgów po 600. Zie-
mia urodzajna, letniskowa. Wpłaty 400.
Szosa Płatkowska 7 kil. od Zgierz.
Dzierżazna, Pawelczyński.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
na wypłatę konfekcje, obuwiu, bielizna
manufaktura, firanki Charl, Piotrkow-
ska 37, podwórce.

NA RATY szyje ubrania i palta z to-
warów Bielskich i Tomaszowskich z
najlepszą robotą u Medrowskiego, No-
womiejska Nr. 5 od 6-8-ej w.



P12/33g

Persil
Henko
oto dwa środki,
bez których niema
prania!

Pierwsze Prywatne
Pogotowie Lekarskie
Telefon
12-333
LEGJONÓW 6 (Zielona)
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach
PRZEWOZ CHORYCH W OBRĘBIE CAŁEJ POLSKI

Dachowa Pani nieprzekwycięziony czar
SWEGO MŁODOCIANEGO WYGLĄDU
używając stale
do pielęgnacji swej cery
pudru „Sekret piękności”
ANIDA SEKRET PIĘKNOŚCI

Sprzedaję towary
do wyrobu pantofli
domowych oraz
do wszelkiego zapotrzebowania
M. WOLF WAJNTRAUB
LÓDŹ
ul. Nowomiejska № 26, tel. 229-00

ŚLONECZNY pokój, kuchnia, wygody
Al. 1-go Maja 91.

7 ZŁ. TRWAŁA ondulacja parowa no-
wocześniejszym aparatem wykonuje za-
kład fryzjerski A. Szepcs, 6-go Sier-
pnia 50.

NINIEJSZEM podaję do wiadomości
publicznej, że za długi żony mojej
Józefy Sowińskiej nie odpowiadam.
Stefan Sowiński, 6-go Sierpnia 96.

MISTERNIE zszywam i sztopuję
wszelkie zdarcia materiałów. Piramo-
wiczka 5, front m. 11.

TRWAŁA ondulacja aparatem elek-
trycznym lub parowym 6 zł. Wykonu-
je Zakład Fryzjerski Targowa 38.

Dr. M. Sołowiejczyk
specjalista chorób
uszu, gardła, nosa i krtani
LEGJONÓW 17 (Zielona). Tel. 216-40
przyjm. 1-2 i 5-8 w.

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
akuszerja i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 2-3 i od 5-8 popołudniu.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot
Telefon 155-77

Dr. med.
H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

Dr. med.
S. GAWIŃSKI
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skór-
nych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1 telefon
122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Codzienna nowelka „Expressu”

Żona marynarza

Joe May był stanowczo jednym z najlepszych marynarzy na wielkim statku transoceanicznym „Atlantic”.

Oficerowie stale go wyróżniali. Kolejdy przepadali za nim. Potrafił bowiem każdemu się przysłużyć, pożyczał pieniądze i nikomu nie odmawiał swej pomocy w trudnych sytuacjach.

Najbardziej jednak kochały May kobiety. Nie należało się temu dziwić.

May był wysoki, atletycznie zbudowany, miał wąskie stalowe oczy, ogorzałą twarz i wspaniałe kasztanowe włosy.

Joe nie zwracał jednak żadnej uwagi na kobiety.

Kochał tylko swą żonę Wirginję, którą pozostawił samą w słonecznej Kalifornii.

Sądząc z fotografii Wirginja była bardzo urodziwą niewiastą. Joe wierzył jej święcie.

Nigdy mu nawet przez myśl nie przeszło, że w ciągu tylu miesięcy, spędzonych samotnie w małym domku mogłaby go zdradzić.

Pewnej nocy Joe marzył na pokładzie o swej młodej żonie.

Wkrótce przysiadł się doń jeden z jego najbliższych przyjaciół.

Potoczyła się rozmowa na temat kobiet.

— Nie wierzę w wierność żon marynarzy — oświadczył przyjaciel — Kobieta, która przez tak długi czas pozostaje sama na łodzi, zawsze ulega rozmaitym pokusom.

— To prawda — roześmiał się Joe — Prawie wszystkie zdradzają. Ale moja Wirginja jest inna. Wierzę w nią jak w świętość i jestem pewny, że mi się nie sprzeniewierzy.

— Każdy tak sądzi — odparł sceptycznie młody marynarz — W gruncie rzeczy wszystkie kobiety są jednakowe.

Joe długo mu nie odpowiadał.

Widocznie zastanawiał się nad czemś.

Wreszcie zapalił papierosa i spoglądając tęsknym wzrokiem na horyzont rzekł:

— Zrobię niezwykły eksperyment. Dziś jeszcze napiszesz list, w którym zakomunikujesz Wirginji, że zginęłem w czasie burzy. List ten wysyłę w najbliższym porcie. Jestem pewny, że Wirginja mimo otrzymania takiej wiadomości nie zwiąże się z żadnym mężczyzną. Nikt nie potrafi jej mnie zastąpić.

— Nie radziłbym ci tego czynić — roześmiał się przyjaciel — Możesz ją stracić na zawsze. Gdy dowie się, że nie żyjesz, poszuka innego.

— To jest niemożliwe! — oburzył się Joe. — Napiszemy zaraz ten list.

Młodzi marynarze długo układali razem treść listu.

Ukończyli go dopiero o świcie.

A gdy nazajutrz w południe „Atlantic” zawinął do jednego z portów południowo-afrykańskich wrzucili list do skrzynki.

Mineły cztery miesiące.

Joe oddawna żałował, że wysłał ten straszny list.

Poprzednio bowiem często otrzymywał od niej listy w każdym porcie.

A teraz Wirginja nie pisała. Uważała go przecież za nieboszczyka.

Wreszcie „Atlantic” zakończył swą podróż.

Joe wrócił do Kalifornii.

Był szczęśliwy. Nareszcie ujrzy ukochaną Wirginję.

Ani na chwilę nie przeszło mu przez myśl, że mogłaby mu się sprzeniewierzyć i związać się z innym mężczyzną.

Niestety, rzeczywistość była bezlistna.

Gdy przybył do małego miasteczka na dworcu spotkał znajomych.

Dowiedział się od nich, że Wirginja już od kilku miesięcy mieszka z pewnym młodym oficerem...

A najstraszniejsze było, że jak stwierdził wkrótce, listu o jego rzekomej śmierci wogóle nie otrzymała.

List ten gdzieś zaginął w drodze...

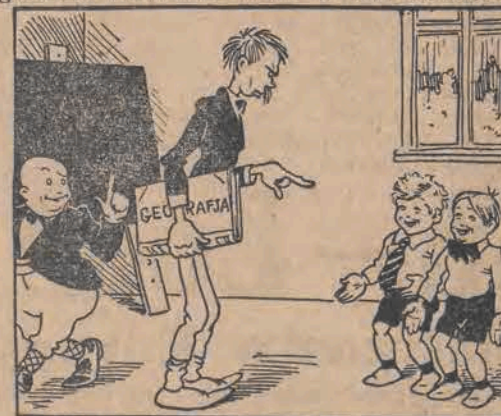
Dol.

Pat i Patachon



Dziedzic: — A to co ma znaczyć?!... Do mojego sadu będziecie się zakradać? Czekajcie, łobuzy, ja was nauczę morsul...

Pat: — Pa.. pa.. pa.. panie hrabio kochany, my jesteśmy bezrobotni inteligenci, przyrodnicy z wykształcenia i zamiłowania, więc chcieliśmy zbadać jakiego gatunku czereśnie rosną w tym sadzie...



Pat: — No, panowie młodzież, zabieramy się do pracy... W życiu rzecz najważniejsza to geografia... Gdzie jest mapa?...

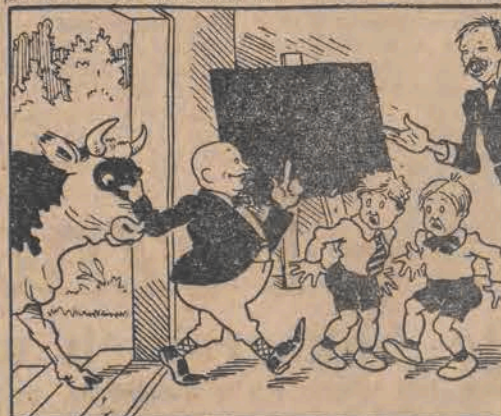
Wicek: — Mapa?... My nie mamy mapy...

Patachon: — Paciuniu, nie martw się, już ją to załatwię... Ty im tymczasem opowiadaj różne hocki-kłocki, a ja postaram się o mapę...



Dziedzic: — Inteligenci, powiadacie? Aaaaaa, to co innego... W takim razie mam dla was w sam raz odpowiednie zajęcie... Zajmiecie się wychowaniem moich synków...

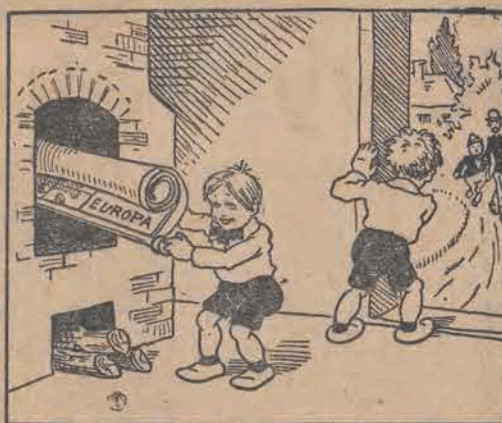
Patachon: — Bardzo nam miło... Wychowanie to nasza specjalność... Niedawno żeśmy tak słicznie wychowali jedne go kota, że poszedł do cukierni za łuska...



Pat: — Co to ma znaczyć?... Poszedł po mapę Europy, a przywodził zaciętą krowę!...

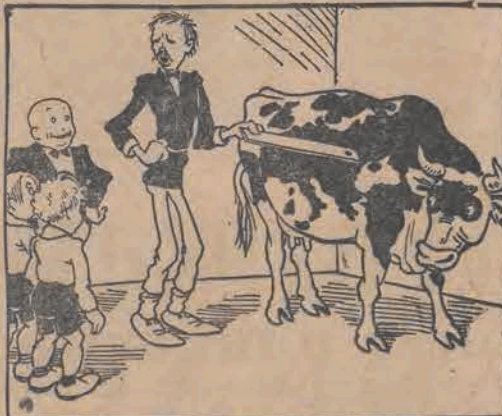
Wicek i Wacek: — O, rety!... Jeden belfer już znikował!...

Patachon: — Bądź spokojny, kolego profesorze!... Wiem co robię!... To jest właśnie żywa mapa Europy!...



Wicek: — Psst!... Trza zrobić jakiś kawał!... Już nasze belfry idą!

Wacek: — Bądź spokojny!... Już ja im tak życie osłodzę, że z rozkoszą rzucą się pod tramwaj... Nie cierpię geografii, więc przedewszystkiem spalę mapę Europy... To ci będzie heca!...



Pat: — Doskonale!... Rzeczywiście, pomysł genialny!... Uwaga, łobuzy!... Oto macie przed sobą żywą mapę Europy... Wszystkie widać jak na dłoni... Nawet Włochy w kształcie buta, są widoczne!

Wicek: — Na nic nasza radość... Ale ja temu kucykowi nie daruję!... Już on mnie popamięta!... Ja mu tę mądrość z głowy wybiję!...



Pat: — Serwus, Patachonku, pójdę trochę nad wodę, a ty się tymczasem prześpij... Nasi uczniowie pewnie odrobiją lekcje, bo zadaliśmy im tyle, że przez miesiąc tego nie odrobiją...

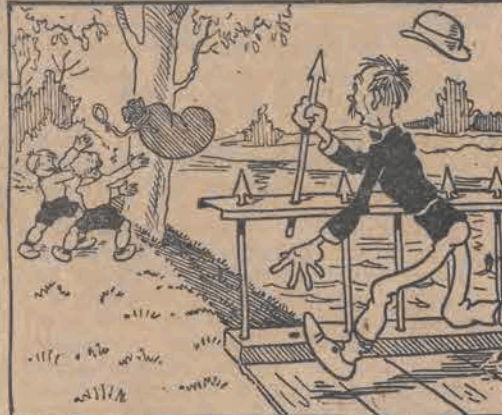
Wicek: — Uważaj!... Teraz zabieramy się do roboty i sprawimy łaźnię temu kucykowi!... Dawaj worek!... Szybko!...



Wicek: — Aleśmy go fest wpakowali do tego worka!... Ciągnij, ta robota nam się opłaci!... Odeccie mu się na przyszłość używania krowy zamiast mapy!...

Patachon: — Wypuście mnie z tego worka, bo się uduszę!... O, rety, nie wytrzymam!...

Wacek: — Czekaj, w wodzie zrobi ci się lepiej!...



Wicek: — A teraz — raz, dwa i trzy! Lu do wody!... O, tak!... Gotowe!...

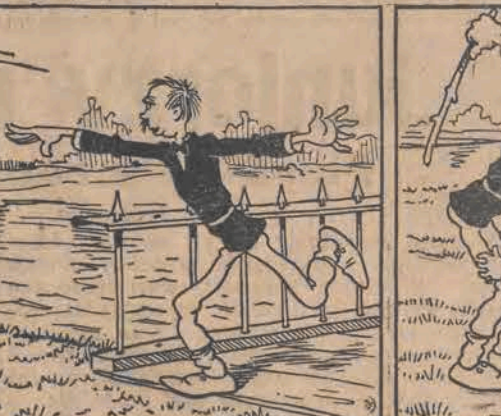
Patachon: — Rety!... Na pomoc!...

Pat: — Co to?... Jeśli się nie mylę, z worka rozleگی się słowiczy głosik Patachona! A to łobuzy!... Mego serdecznego przyjaciela do wody wrzucili!... Trzeba go ratować!... Lecz jak?... Już wiem!...



Pat: — No, nareszcie!... Uffff!... Ale-m się spocili!... To był rekordowy rzut dzidą! Patachon uratowany!...

Patachon: — Rety!... Co się stało?... Czy jestem już na dnie morza!?... Czy mnie połknął już wieloryb!?



Pat: — A teraz macie, łobuzy, za swoje!... Pamiętajcie, że nauczyciel to nie kamień, którego można do wody cisnąć!...

Wicek i Wacek: — Uuuuu-aaaaa!... To już lepsza geografia!... Uuuuu!...

Patachon: — A teraz, marsz do domu i nie wypuszczę was z pokoju, dopóki nie znajdziecie na krowie tej rzeczki, do której chcieliście mnie wrzucić!